

# Historia tworzyła się w Nowym Jorku.

## Obywatelski Marsz Klimatyczny i Szczyt ONZ

W 2012 roku huragan Sandy spustoszył Karaiby i z całym impetem uderzył w Nowy Jork, rozpoczynając triumfalny rajd przez 24 stany. Superhuragan, „Frankenstorm”, pozostawił po sobie pas zniszczenia ustępujący tylko skutkom huraganu Katrina i głęboką wyrwę w świadomości mieszkańców, ściągając „zmiany klimatu” z poziomu abstrakcyjnego hasła wprost do brutalnej rzeczywistości. Fakt, że właśnie w tym mieście znajduje się siedziba ONZ, w której zwołano specjalny Szczyt Klimatyczny, to zbieg okoliczności. Trudno jednak o miejsce bardziej symboliczne i bardziej adekwatną scenę dla największej mobilizacji dla ochrony klimatu w historii. Całkiem możliwe, że we wrześniu tego roku Nowy Jork był miejscem, gdzie zdefiniowano przyszłość.

### Ochrona klimatu. Nowe otwarcie

Od czasu fiaska szczytu ONZ w Kopenhadze w 2009 r., który miał zakończyć się podpisaniem traktatu o ochronie klimatu, a okazał festiwalem bierności i partykularnych interesów, negocjacje w tej sprawie sprowadzały się do politycznej gry na czas i usprawiedliwienia bierności jednych brakiem działań innych państw-emiterów. Tymczasem stężenie CO<sub>2</sub> rosło w zastraszającym tempie, a niespotykane dotąd katastrofy pustoszyły kolejne kraje, przypominając, że czas jest zasobem, który kurczy się znacznie szybciej niż paliwa kopalne. Z tego względu wielu dostrzegło w zwołaniu specjalnego Szczytu Klimatycznego przez Sekretarza Generalnego ONZ Ban Ki-moona cień desperacji, rozpaczliwą próbę przywrócenia negocjacji na właściwy tor.

Ban Ki-moon zaapelował do światowych przywódców, by przedstawili konkretne działania dla ochrony klimatu i zobowiązania, których są gotowi podjąć się w najbliższej przyszłości, by utrzymać globalne ocieplenie poniżej 2°C – poziomu, powyżej którego nie mamy szans na przetrwanie jako cywilizacja.



Na linii frontu kryzysu, w forpoczcie zmian. Dzieci ze społeczności najbardziej dotkniętych zmianami klimatu prowadzą Marsz. Fot. Diana Maciąga

Jednodniowy Szczyt, który odbył się 23 września 2014 r. nie był częścią wieloletniego procesu negocjacyjnego. Jego zadaniem nie było osiągnięcie globalnego konsensusu, lecz przyspieszenie negocjacji, które utknęły w martwym punkcie, pobudzenie działań i zebranie deklaracji, bez których osiągnięcie wiążącego, decydującego porozumienia dla ochrony klimatu w Paryżu w 2015 r. będzie niemożliwe. Szczyt nie budził należnego zainteresowania, istniała obawa, że znajdzie się daleko na liście priorytetów gospodarczych potęg odpowiedzialnych za lwią część emisji gazów cieplarnianych. I zapewne tak by się stało, gdyby nie potężny głos społeczeństwa, który szturmem wprowadził kwestię zmian klimatu na pierwsze strony gazet i w samo serce politycznej dyskusji.

### Potrzebujemy wszystkich. I wszyscy się stawili

W weekend poprzedzający Szczyt ulicami Nowego Jorku ruszyła gigantyczna ludzka fala, która rozciągnęła się wzdłuż Central Parku na długości ponad 80 przecznic – 6,5 km. [Obywatelski Marsz Klimatyczny](#) stał się największą w dziejach demonstracją poparcia dla ochrony klimatu, monumentalnym wezwaniem do natychmiastowego działania na miarę powagi sytuacji.



Ambasadorki i Ambasadorzy Klimatu w siedzibie organizacji 350.org - głównego organizatora Marszu. Fot. Diana Maciąga

350.org i AVAAZ – główni organizatorzy Marszu i poprzedzającej go mobilizacji – spodziewali się 100 000 ludzi. Liczba uczestników przebiła oczekiwania czterokrotnie, ostatecznie obalając mit o braku społecznego poparcia dla proklimatycznych działań. Najważniejsze przesłanie Marszu kryło się jednak nie w liczbach, a w jego zachwycającej różnorodności i po mistrzowsku zaplanowanej strukturze, która tworzyła żywą opowieść o najważniejszym wyzwaniu naszych czasów.

Prowadzenie Marszu powierzono dzieciom, dając jasno do zrozumienia, że najmłodszy są gotowi mądrze kształtować świat już teraz i nie godzą się na spychanie ich do roli biernych spadkobierców zdewastowanej przyszłości. Za nimi ruszyli przedstawiciele społeczności, które najpoważniej odczuwają skutki zmian klimatu: ludność rdzenna i mieszkańcy najbardziej zagrożonych regionów globalnego Południa, ludzie o niskich dochodach, żyjący w świecie rażących nierówności. W ten sposób uhonorowano liderów ruchu klimatycznego, którzy prowadzili Marsz tak samo jak przewodzą w ochronie klimatu, podkreślając przy tym, że w sercu tych działań leży kwestia globalnej sprawiedliwości społecznej. W kolejnych kolumnach szły rodziny z małymi dziećmi, młodzież i osoby starsze, studenci, ludzie związani ze zdrowiem publicznym, żywa tkanka społeczeństwa. Bezprecedensowy udział wielotysięcznej grupy związkowców dobitnie podkreślił, iż rzekomy rozdźwięk pomiędzy ochroną klimatu a tworzeniem dobrych miejsc pracy nie istnieje.

„Zapytaj mnie, jestem ekspertem” – mógł powiedzieć każdy przedstawiciel grup reprezentujących rozwiązania klimatycznego kryzysu, gotowe i ogólnodostępne: energetykę odnawialną, działania dla ochrony środowiska, zieloną politykę, zrównoważone rolnictwo. „Wiemy, kto jest za to odpowiedzialny” – grzmiał kolejny kontyngent. Przeciwnicy katastrofalnych w skutkach praktyk wielkiego biznesu, jak wydobycie gazu łupkowego i eksploatacja piasków roponośnych, obrońcy Arktyki i aktywiści antyodkrywkowi. Ostrzegali, że rozwiązania muszą iść w parze z wyeliminowaniem źródła problemu.

Pod hasłem „debata się skończyła” szli ręką w rękę naukowcy i grupy religijne, potężny sojusz wiedzy i duchowości oraz przypomnienie, że wiodąca rola człowieka jako sprawcy globalnego ocieplenia nie tylko jest bezdyskusyjna, ale stanowi kluczowe wyzwanie natury etycznej. A za nimi szli wszyscy inni, którzy odpowiedzieli na oficjalny apel Marszu, będący jednocześnie hasłem przewodnim wielkiej, globalnej mobilizacji: „żeby wszystko zmienić potrzebujemy wszystkich”.

## Czyny, nie słowa

„Nie ma planety B”, „zmiana systemu, nie klimatu”, „zielone szkoły i miejsca pracy”, „klimatyczna sprawiedliwość”, „konsumpcjonizm zabija planetę”, a nawet „oddział specjalny matek ds. czystego powietrza” – tysiące haseł odzwierciedlało różnorodność środowisk biorących udział w Marszu, tworząc jego wspólne przesłanie: domagamy się działań dla sprawiedliwej, bezpiecznej przyszłości.



Gdy czoło marszu dotarło do celu, dalsze szeregi jeszcze nie ruszyły. Przejście zajęło 400 tysiącom ponad 6 godzin.

Wśród uczestników znaleźli się były wiceprezydent USA Al Gore, wybitni naukowcy – prymatolog Jane Goodall i klimatolog James Hansen, dziennikarka i wybitna autorka Naomi Klein, burmistrz

Nowego Jorku Bill de Blasio, liczni aktorzy i artyści. Jednak tego dnia każdy z przybyłych grał równie ważną rolę. Zrezygnowano z mów liderów, nie podkreślano też udziału celebrytów ani polityków. Zamiast tego uczestnicy Marszu 2 minutami ciszy uczcili ofiary i tych, którzy przetrwali dotychczasowe skutki katastrofy klimatycznej. Ciszę rozdarł potężny alarm antywłamaniowy złożony z setek tysięcy głosów – ostrzeżenie dla złodziei, którzy kradną naszą przyszłość i ostatni dzwonek mający obudzić tych, którzy przybyli na Szczyt Klimatyczny, by w naszym imieniu decydować o losach cywilizacji.

W tym samym czasie ludzie wychodzili na ulice Bogoty, Paryża, Delhi i Melbourne, demonstrowali w cieniu nepalskich świątyń, od plaż Wysp Pacyfiku po kenijską sawannę. Skoordinowane z marszem akcje solidarnościowe odbyły się w ponad 2600 miejscach w 162 krajach. Łącznie z uczestnikami Marszu prawie milion ludzi z najdalszych zakątków globu wysłało jasny komunikat dla uczestników Szczytu: domagamy się czynów, nie słów.

Ban Ki-moon jednoznacznie określił swoje stanowisko, dołączając do Marszu i apelując, aby politycy poważnie potraktowali głos społeczeństwa. „Zmiana klimatu to decydująca kwestia naszych czasów, nie ma chwili do stracenia. [...] Idąc z ludźmi poczułem, że stałem się Sekretarzem Generalnym Społeczeństwa. Jestem Sekretarzem Generalnym ONZ. Teraz pracuję dla ludzi” – powiedział.

## Czyny i słowa

Ogólnoświatowa mobilizacja i wieńcząca ją gigantyczna demonstracja poparcia ochrony klimatu stworzyły siłę nacisku, która nie mogła być i nie została zignorowana. W Szczycie Klimatycznym, który z początku skazywano na frekwencyjną klęskę, wzięło udział ponad 120 głów państw – więcej, niż w jakimkolwiek innym wydarzeniu tej rangi, co samo w sobie stanowi sukces Marszu.



„Jesteśmy pierwszym pokoleniem, które doświadcza zmian klimatu i ostatnim, które może je powstrzymać” Prezydent Barack Obama. Fot. Diana Maciąga

Obecni byli najważniejsi gracze światowej sceny politycznej, w tym prezydenci Barack Obama, François Hollande i David Cameron. Wśród uczestników znalazło się też ponad 800 przedstawicieli biznesu oraz organizacji pozarządowych, w tym grupa obserwatorów z ramienia NGO.

Po ponad 20 latach negocjacji na najwyższym szczeblu zapanowała wreszcie powszechna zgoda, że zmiany klimatu stanowią największe zagrożenie dla ludzkości i wymagają niezwłocznych działań. Jednak państwa rzeczywiście podejmujące ambitne działania to wciąż głównie narody najbardziej zagrożone, najmniej odpowiedzialne za kryzys i mające nań najmniejszy wpływ. Liderem ochrony klimatu staje się dziś Kostaryka, która od 2016 r. zamierza produkować 100% energii z odnawialnych źródeł, ambitne plany przyjmuje Nikaragua oraz pacyficzna wyspa Tuvalu, której grozi pochłonięcie przez ocean. Meksyk i Etiopia planują osiągnięcie zeroemisyjności gospodarki w najbliższych kilkunastu latach. Jednak grono krajów, które obniżają emisje i inwestują w OZE jest coraz liczniejsze, a kolejne zapowiadają złożenie deklaracji obniżania emisji po 2020 r., bez czego osiągnięcie porozumienia w Paryżu byłoby niemożliwe. Nie zostało osłabione także stanowisko Unii Europejskiej: wzrost udziału OZE do 27%, 30-procentowy wzrost efektywności energetycznej, 40-procentowy spadek emisji do roku 2030, a 80-95-procentowy do roku 2050.

Coraz wyraźniej widać też, że odwrót od paliw kopalnych powoli staje się faktem. Z łask wypada zwłaszcza węgiel. Z najbardziej zanieczyszczającego paliwa rezygnują m.in. Finlandia i Izrael, a Niemcy zapowiedziały, że nie otworzą już żadnej nowej elektrowni węglowej. W tym miejscu można

zadać pytanie, czy i kiedy polski rząd dojrzeje do podobnej konkluzji, jednak biorąc pod uwagę, że rola polskiej delegacji ograniczyła się do biernego uczestnictwa i robienia zdjęć nie należy spodziewać się szybkiego otrzeźwienia. Podczas gdy Prezydent Obama na żywo „tweetował” ze Szczytu, Prezydent Komorowski zdawał się skrętnie ukrywać przed opinią publiczną sam fakt, że bierze w nim udział...

## Wielcy u źródła problemu

W obliczu działań mniejszych graczy i wysokiej frekwencji coraz bardziej rażąca staje się postawa wielkich nieobecnych – zwłaszcza premierów Kanady i Australii. Kraje te reprezentowali politycy niższego szczebla, a ich deklaracje, absurdalnie niewspółmierne do potrzeb, a także agresywna polityka wydobywcza stawiają te państwa w roli największej przeszkody dla ochrony klimatu. Tymczasem katastrofy, które pustoszą świat bez względu na granice polityczne i poziom PKB wyraźnie wpłynęły na stanowiska krajów, które do tej pory zażarcie broniły status quo.

Wspólną motywacją do działania okazuje się furia pogody, która stała się też punktem wspólnym najważniejszych przemówień. Od tej kwestii rozpoczął [wystąpienie prezydent USA Barack Obama](#), którego obecność dla wielu zgromadzonych była głównym punktem i potwierdzeniem rangi Szczytu. „Klimat zmienia się szybciej niż nasze działania, aby mu przeciwdziałać. Obywatele wychodzą na ulice, nie możemy udawać, że ich nie słyszymy” – zaznaczył, odnosząc się bezpośrednio do Marszu. Obama przedstawił USA jako nowego lidera ochrony klimatu, podkreślał dotychczasowe osiągnięcia i ich pozytywny wpływ na gospodarkę, apelując o ścisłą, międzynarodową współpracę wszystkich państw „bez taryfy ulgowej”. Niechęć do rozluźnienia więzi rządu z przemysłem paliwowym spycha zapewnienia o „uznaniu USA za część problemu, ale i rozwiązania” na pozycję chwytliwej retoryki. Na uwagę zasługuje natomiast kwestia relacji amerykańsko-chińskich. Obama podkreślił, że sukces porozumienia w 2015 r. zależy między innymi od postawy USA i Chin, które jako dwa największe źródła emisji CO<sub>2</sub> mają szczególny obowiązek współpracować i przewodzić w działaniach dla ochrony klimatu.

O zmianie klimatu politycznego najlepiej świadczy rewizja stanowiska Chin. Gwałtowne zjawiska pogodowe zmusiły Państwo Środka do przewartościowania klimatycznego rachunku zysków i strat, a dramatyczne zanieczyszczenie powietrza domaga się porzucenia modelu gospodarki opartej na węglu. Największy obecnie producent CO<sub>2</sub>, który dotąd trzymał się na uboczu procesu negocjacyjnego, po raz pierwszy złożył konkretne deklaracje działań, w tym plan obniżenia emisji o 40–45% do roku 2020 w stosunku do poziomu sprzed 10 lat oraz „osiągnięcie szczytu emisji” w jak najbliższej przyszłości. W przeciwieństwie do USA podkreślił jednak, że główny ciężar finansowy zobowiązań związanych ze zmianą ekonomicznego kursu powinien spaść na kraje wysoko rozwinięte.

## Portfel kontra klimat

Wydaje się, że właśnie kwestia finansów drgnęła podczas Szczytu w pozytywną stronę. Utworzony pięć lat temu Zielony Fundusz, w którym kraje rozwinięte miały zgromadzić 100 mld dolarów, by pomóc biedniejszym państwom walczyć z globalnym ociepleniem, świecił dotąd pustkami – stanowiło to jaskrawy dowód nieudolności procesu negocjacyjnego i moralnej klęski ekonomicznych potęg.

Podczas szczytu Niemcy i Francja wpłaciły doń po miliardzie dolarów, a deklaracje wpłat przez kolejne kraje dają nadzieję na zebranie ponad 10 mld do końca roku. Nowo wykuta koalicja rządów, sektora prywatnego i finansowego deklaruje przeznaczenie ponad 200 mld dolarów na rozwój w kierunku gospodarki niskowęglowej, odpornej na zmiany klimatu. Ponad 70 rządów i 1000 inwestorów popiera też nałożenie ceny na emisje CO<sub>2</sub>. Jest to nie bez znaczenia, biorąc pod uwagę, że reprezentują oni z grubsza połowę światowego PKB, połowę ludzkości i połowę tychże emisji.

Kwestię finansów poruszono podczas sesji tematycznych, w których uczestniczyli przedstawiciele biznesu i społeczeństwa, a w trakcie których przypieczętowano zawiązanie nowych linii współpracy dotyczących rolnictwa odpornego na zmiany klimatu, transportu przemysłu energetycznego, ochrony lasów i rozwoju miast.

W trakcie Szczytu uchwalono dokument, który wspiera działania zmierzające do zatrzymania wyniszczania lasów naturalnych do 2030 r. oraz odbudowy ponad 300 milionów hektarów lasów w ciągu 25 lat. „Nowojorską Deklarację w sprawie Lasów” podpisało ponad 150 stron: rządy, organizacje (w tym WWF i IUCN) oraz największe światowe korporacje, takie jak Kellogg’s, Cargill i Nestle. Wiodąca rola korporacji wzbudziła zrozumiałe obawy organizacji pozarządowych. Deklaracji nie podpisał m.in. Greenpeace, zwracając uwagę, że dokument sam w sobie jest narzędziem zbyt słabym, a jedynym, co zagwarantuje ochronę lasów i lokalnych społeczności znacznie skuteczniej niż woluntarystyczne obietnice wielkich firm będących sednem problemu, jest silne prawodawstwo. Nie zmienia to jednak faktu, że deklaracja jest najsilniejszym jak do tej pory usankcjonowaniem na forum międzynarodowym roli lasów w ochronie klimatu, a jeśli odniesie sukces, pozwoli wyeliminować więcej gazów cieplarnianych niż USA produkują w ciągu roku.

## Wielkie, zielone jabłko

Nowy Jork żył sprawami klimatu na długo przed Marszem i Szczytem. Podczas Tygodnia Klimatycznego w mieście odbywały się konferencje i spotkania angażujące działaczy, naukowców i polityków z całego świata. Rada Miejska Nowego Jorku ogłosiła przyjęcie proklamacji zobowiązującej do wprowadzenia miasta na ścieżkę zrównoważonego rozwoju i zmniejszenia śladu węglowego, w tym drastycznej redukcji emisji CO<sub>2</sub>. Aby uhonorować Marsz, ustanowili też 21 września nowojorskim dniem Świadomości Zmian Klimatu. Kilka dni później burmistrz „Wielkiego Jabłka” Bill de Blasio ogłosił wprowadzenie w życie śmiałego i w pełni wykonalnego planu, który pozwoli zredukować emisje gazów cieplarnianych w mieście o 80% do roku 2050, a przy tym zaoszczędzić 8,5 mld dolarów i stworzyć 3500 miejsc pracy.

Podczas Szczytu nowa inicjatywa Compact of Mayors zgromadziła ponad 2000 miast, 200 z nich przedstawiło konkretne działania, które obniżą emisje o 450 megaton w ciągu 5 lat. W tym samym czasie ród Rockefellerów ogłosił, że wycofuje swoje fundusze z sektora paliw kopalnych. Decyzje władz lokalnych i magnatów naftowych to tylko czubek fali, która wzbiera, udowadniając, że tam, gdzie zawodzi polityka centralna, naprzód wysuwają się inicjatywy lokalne i prywatne.

## Nie tylko przetrwać, a rozkwiąć

Spośród wszystkich, które padły w Nowym Jorku, słowa dwojga uczestników Marszu rozbrzmiały w świecie silniej, niż jakiegokolwiek polityczne deklaracje. Aktor i aktywista [Leonardo di Caprio](#) [wygłosił podczas Ceremonii Otwarcia Szczytu przemówienie, które może się okazać najważniejszym i największym w jego karierze](#). „Jako aktor udaję, by zarabiać na życie. Gram fikcyjnych ludzi rozwiązujących fikcyjne problemy. Wielu właśnie tak traktuje zmiany klimatu. Jako fikcję” – powiedział. Miał odwagę wezwać do pociągnięcia do odpowiedzialności wielkich firm dewastujących środowisko i wzięcia w ryzyko rozszalałej wolnorynkowej gospodarki, która pożera planetę i ludzkie życie. Jego przesłanie było przesłaniem całego ruchu klimatycznego: ochrona klimatu to kwestia praw człowieka. „Możecie tworzyć historię lub zostanieie przez nią surowo rozliczeni”.

Jednak żegnające go gromkie brawa okazały się niczym w porównaniu z burzą, którą wzbudziła Kathy Jetnil-Kijiner. 26-letnia poetka z Wysp Marshalla została wybrana z ponad 500 kandydatów, by reprezentować społeczeństwo. Drobną dziewczyną w błękitnej sukience w [trzyminutowej mowie zawarła ogrom tragedii zmian klimatu i zrodzonej z nich siły do działania](#). Stała się żywym głosem

*Historia tworzyła się w Nowym Jorku.*

*Obywatelski Marsz Klimatyczny i Szczyt*

*ONZ*

setek społeczności, które nieustraszenie walczą o przetrwanie. „Wzywam światowych liderów by nas ze sobą zabrali. Nie spowolnimy Was – pozwolimy wam wygrać najważniejszy wyścig. Wyścig o ratunek dla ludzkości”. Kulminacją przemówienia był wiersz napisany dla kilkumiesięcznej córki – wstrząsający testament matki walczącej o przyszłość dziecka, będący jednocześnie manifestem Wyspiarzy i całego globalnego ruchu klimatycznego. Młodą poetkę, jako jedyną, odprowadzały owacje na stojąco i emocje, które wielu z trudem starało się ukryć. „Zasługujemy na więcej niż przetrwanie, zasługujemy na to, żeby rozkwitać”. Jeżeli czyjekolwiek przesłanie wypowiedziane tego dnia zasługuje na zapisanie się w historii, są nim słowa poetki.

## Oni i my

Dla ochrony klimatu to, czego świadkiem były ulice Nowego Jorku, jest równie istotne jak ONZ-towskie negocjacje. Nigdy dotąd żadne wydarzenie nie wysłało tak silnego sygnału, że ruch klimatyczny to nie wąska grupa obrońców środowiska, lecz przedstawiciele całego społeczeństwa, solidarnie reprezentujący setki milionów ludzi na całym świecie, a także polityczna siła, której nie opłaca się ignorować. Jednocześnie to karta przetargowa bijąca dylemat między ochroną klimatu a rozwojem i jakością życia, którymi od lat zasłaniają się rządzący, oraz silna legitymacja do ambitnych działań.

Obywatelski Marsz Klimatyczny nie był tylko kolejną akcją, piękną i jednorazową, lecz nowym otwarciem na niespotykaną dotąd skalę. [Otwierając Szczyt Ban Ki-moon zwrócił się do polityków o ambitne działania dla lepszej przyszłości](#). „Tylko jedno stoi na przeszkodzie. My”. Ta przeszkoda ma silny kontrapunkt. To także MY. Globalny, społeczny ruch klimatyczny, który nareszcie dorósł do stojącej przed nim roli – siły kształtującej decyzje na najwyższym szczeblu w kierunku sprawiedliwym, zrównoważonym i skutecznym. Choć deklaracje światowych przywódców są dalekie od wystarczających, z dala od dyplomatycznych salonów, nie czekając na wynik negocjacji, liderzy robią to, do czego są powołani – przewodzą. Rolnicy i nauczyciele, aktywiści i rodzice, dzieci, inżynierowie i naukowcy. Aktorzy i poetki. To najważniejsze przesłanie Marszu, źródło zarówno nadziei, jak i inspiracji.

Gdy zamykają się bramy ONZ, otwiera się nowy rozdział ochrony klimatu, pisany przez różnorodny, solidarny i silny ruch klimatyczny, tworzony przez setki tysięcy, które zalały ulice Nowego Jorku nie po to, by powtarzać prośby i słuchać kwiecistych przemówień, ale by tworzyć historię.

Diana Maciąga

Autorka uczestniczyła w Marszu Klimatycznym jako Globalna Ambasadorka Klimatu, zaproszona przez organizację 350.org. Była jedną z 38 obserwatorów – przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego na Szczycie Klimatycznym ONZ z ramienia UNNGLS.



Niniejszy materiał został opublikowany dzięki dofinansowaniu ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot